

SŁAWOMIR CZAPNIK\*

Uniwersytet Opolski  
ORCID: 0000-0001-6479-5066

## Skromna propozycja. Komentarz do refleksji Mirosława Karwata

A modest proposal.  
Commentary on Mirosław Karwat's reflections

### CYTOWANIE

Czapnik, Sławomir. 2021. „Skromna propozycja. Komentarz do refleksji Mirosława Karwata”. *Studia Krytyczne* 10: 47–52.

„Jeśli się nie odmienicie i nie staniecie jak dzieci, nie wejdziecie do Królestwa niebieskiego” (Mt 18, 3) – te słowa przypisywane przez ewangelistę Jezusowi zdają się przyświecać prowadzonym jeszcze od czasów rządów Platformy Obywatelskiej reformom, a raczej *de-formom*, szkolnictwa wyższego i nauki. Gwoli ścisłości, analogiczne przekształcenia w wielu krajach świata nie są niczym nowym. Oczywiście, owym Królestwem niebieskim akademików są kariery, awanse, zaszczyty, medialny rozgłos i pieniądze. Aby zasłużyć na raj, trzeba podporządkować się reżimowi parametryzacji, cytowalności, policzalności, grantów i projektów. Niczym w *Roku 1984*, ministerialny czy uniwersytecki Wielki Brat permanentnie kontroluje uczonych, żądając od nich drobiazgowej sprawozdawczości. Co gorsza, akademicki Wielki Brat, jak jego Orwellowski pierwowzór, żąda, aby go pokochać i składać mu dziękczynne hołdy. Rodzi się pytanie, co składa się w ofierze bożkowi infantylizacji nauki.

### Tezy o infantylizacji nauki

Teza pierwsza: jeżeli nie nauczyliśmy się liczyć tego, co cenimy, jesteśmy skazani na cenie tego, co umiemy policzyć. Jak zauważa

---

\* Instytut Nauk o Polityce i Administracji, Uniwersytet Opolski, ul. Katowicka 89, 45-061 Opole; e-mail: czapnik.slawomir@gmail.com

Neil Postman (2006, 169), korzenie współczesnego zarządzania sięgają nowego systemu edukacyjnego, który Sylvanus Thayer, czwarty komendant Akademii Wojskowej Stanów Zjednoczonych, wprowadził tam w 1817 roku. Thayer nakazał ocenianie egzaminów za pomocą liczb. Stopień zmienia całe doświadczenie i znaczenie uczenia się, dostarczając wyraźnie zróżnicowanych symboli sukcesu i porażki, rodzi też ostrą rywalizację między studentami. Historia dowiodła, że z czasem systemowi stopni liczbowych poddano także wykładowców, a nawet całe dyscypliny naukowe, co jeszcze się nasila, czego przykładem są wszelkiego rodzaju rankingi i listy prestiżu uniwersytetów.

Teza druga: wykształcenie wyższe i nauka mają stracić swoją odrębność od całości systemu społecznego, politycznego i ekonomicznego. Infantylicyzacja jest ściśle powiązana z odejściem w nauczaniu od relacji między mistrzem i uczniem, która jest zastępowana przez stosunek dostawcy usług edukacyjnych i klienta. Akademia traci swoje walory emancypacyjne, stając się nie miejscem sprzyjającym dążeniu do prawdy, dobra, i piękna, lecz oazą karierowiczostwa w służbie spełniania życzeń elit – politycznych, ideologicznych i gospodarczych.

Teza trzecia: infantylicyzacja nauki łamie kręgosłupy moralne akademików. Podlegają oni procesowi, który Richard Sennett (2006) trafnie określa mianem *korozji charakteru*. W niepewnym świecie tego, co Joseph A. Schumpeter nazywa kreatywną destrukcją, „wymaga, iżby ludzie nie przejmowali się tym, że niezdolni są do konsekwencji przewidzenia zmian bądź nie wiedzą, co niesie przyszłość. Jednakże większość ludzi nie jest zdolna podchodzić do życia z taką nonszalancją i beztroską” (Sennett 2006, 33).

Teza czwarta: infantylicyzacja nauki służy jej technokratyzacji. Frederick W. Taylor w opublikowanej w roku 1911 książce *The principles of scientific management* wyłożył *explicite* przekonanie, że celem ludzkiej pracy i myśli jest wydajność; że rachunek techniczny pod każdym względem przewyższa ludzki osąd; że sprawami obywateli najlepiej pokierują specjaliści. Tayloryzm zakładał na zwolnieniu pracowników z jakiegokolwiek odpowiedzialności za myślenie, gdyż myśli za nich system (Postman 2006, 68–69).

Teza piąta: infantylicyzacja nauki pogłębia podziały klasowe wśród akademików. Tworzy się wąska elita krezusów – ów odpowiednik górnego jednego procenta, o którym mówił Ruch Occupy Wall Street. Na dole piramidy są rzesze sfrustrowanych, nisko opłacanych, przepracowanych dydaktyką, często zatrudnionych na umowach trafnie zwanych śmieciowymi, robotników akademickich, żywiących resentyment wobec elity.

Teza szósta: infantylicyzacja nauki to wymierzona w nauki społeczne i humanistykę broń masowego rażenia. Na człowieka, który jest zwierzęciem społecznym, patrzy się przez pryzmat biologii i technologii, traktując go jak owada, którego można poddać wiwisekcji pod mikroskopem, albo postrzega się go jako dodatek do maszyny liczącej. Uczeni

nauk ścisłych i przyrodniczych gardzą humanistami, uważając, że nie uprawiają oni *prawdziwej* nauki, że nie są wiarygodni, że ich dokonania mają nikły walor aplikacyjny, prawie nigdy bowiem nie można przeprowadzić eksperymentów, które mogłyby sfalsyfikować ich teorie. Tu przypomnijmy konstatację Gunnara Myrdala (1969, 6), iż metodologia nauk społecznych ma status „metafizycznej i pseudoobiektywnej”.

Teza siódma: infantylicacja nauki zabija wolność uczonych, a także twórczą radość poznawania świata. Jak ujmuje to Henri Lefebvre (1949, 33):

Złudzenie – na skutek którego świadom siebie osobnik wierzy w swą niezależność i zapoznaje swe własne historyczne i społeczne warunki, od których zależy – samo posiada również swoje uwarunkowania historyczne i społeczne.

Teza ósma: infantylicacja nauki oznacza sprzeniewierzenie się odpowiedzialności poznawczo-moralnej akademików. Uczonych skłania się do odrzucenia jako nieistotnego – a może raczej niebezpiecznego? –

obrzydzenia do wszelkich form społecznie uwarunkowanej niesprawiedliwości, pasji obnażania kłamstw, w jakie opakowuje się odpowiedzialność za ludzką niedolę, czyniąc ją niewidoczną, oraz umiejętności wyczuwania pisma nosem, ilekroć ludzkiej wolności usiłuje się nałożyć wędzidło albo taką próbę usprawiedliwić (Bauman i Tester 2003, 38).

Teza dziewiąta: infantylicacja nauki ściśle wiąże się z postępującym podziałem pracy akademickiej i fragmentaryzacją badań. Jak podkreśla Willem H. Vanderburg, każda naukowa dyscyplina lub profesja wydaje się rozwinąć własne rozumienie siebie i świata, zachowując się, jakby rzeczywistość była niezarządzalnym kompleksem (*unmanageably complex*) i nie mogłaby być poznana jako taka. Większość związków pomiędzy rzeczywistością i tym, co ma być badane, jest oddzielona od siebie przez środki procesu abstrakcji. W sztucznych, kontrolowanych warunkach laboratoryjnych – w odróżnieniu od rzeczywistości – bierze się pod uwagę zaledwie kilka zmiennych, najlepiej zaledwie jedną zmienną. Wiedza narasta w ramach oddzielnych dyscyplin, nie w kontekście świata realnego, lecz ograniczonego. Kiedy ten typ wiedzy staje się coraz bardziej ceniony, narasta zarazem ignorancja tego, jak rzeczy pasują, wpływają, zależą i są nieodłączne od wszelkich innych (Vanderburg 2003, 227–228).

Teza dziesiąta: w obliczu postępującej infantylicacji nauki poszerza się zjawisko korupcji życia akademickiego. Uczeni stosują cały wachlarz technik i taktyk, które mają za zadanie oszukać system policzalności. Jedną z wielu z nich są *spółdzielnie* cytowań, w ramach których badacze zwiększają sztucznie własną rozpoznawalność w skali krajowej i międzynarodowej.

Teza jedenasta: uczeni rozmaicie interpretowali świat, w infantylicacji nauki idzie jednak o to, by go zmienić: na gorsze. Wszelkie nadzieje

na urządzenie spraw ludzkich – od skali mikro po skalę mega – w sposób mądrzejszy, bardziej rozumny i sprzyjający wolności, równości, sprawiedliwości, siostrzeństwu i braterstwu, zostały uznane za utopijne, niezszywalnej i nie warte, by się nimi zajmować. Innymi słowy, idea postępu jest martwa, pogrzebana i zapomniana.

## Akademicka menażeria

Warto w tym miejscu nawiązać do wcześniejszych rozważań (Czapnik 2017), w których przywołano metafory zwierzęce w odniesieniu do typów idealnych – w sensie Maksa Webera – uczonych. Gwoli ścisłości, porównania ludzi do zwierząt bynajmniej – mówimy o tym konkretnym przypadku – poniżyć ludzi, stanowiąc uprawnione metafory, stosowane już od starożytności. Wspomnijmy choćby o menażerii Machiavellego: lisie, lwie i – często zapomnianym – wilku, a także serię książek *Metafory polityki*, redagowanych przez Bohdana Kaczmarska. Czas uzupełnić krótką charakterystykę charakterów akademików, w kolejności alfabetycznej, aby nie sugerować, że którykolwiek z nich jest ważniejszy od innych. Rzecz jasna, w świecie rzeczywistym mamy często do czynienia z międzygatunkowymi krzyżówkami.

Koguty to niemal wyłącznie samce – seksualni drapieżnicy, traktujący studentki wszystkich stopni, a także koleżanki (najczęściej młodsze) jako zdobycze erotyczne. Ich seksistowski, poniżający proceder jest zwykle przedmiotem plotek, często mogą go uprawiać przez lata, spotykając się z karygodną pobłażliwością środowiska.

Koty jak to koty, zawsze chadzają własnymi drogami. Stoją na ubożu, inni często ich nie zauważają, chyba, że dany kocur lub kotka pokaże pazurki, co – rzadko, bo rzadko, ale jednak – zdarza się. Nikt do końca nie wie, czym koty się na co dzień zajmują.

Lwy to królowie zwierząt. Zwykle piastują funkcje we wszelkich ciałach obieralnych bądź nie, często dostępują najwyższych godności. Rozsmakowują się we władzy i rozkazywaniu innym, a ciężar dokonywania niepopularnych decyzji osładzają im profity, które wiążą się ze sprawowaniem rządów. Często mają się za samców i – rzadziej – samice alfa, przewodzących akademickiemu stadu.

Osły z typowym dla siebie uporem dążą do zawieszanej przed nimi na kiju marchewki (prawdy, a może nawet Prawdy). Jakkolwiek zdają sobie sprawę, że nigdy nie poznają smaku tego warzywa, to celem jest sama droga, która – choć zawsze kręta i często pod górę – czyni ich (nieraz tylko we własnym mniemaniu) dobrymi naukowcami. Osły to zwierzęta robocze, im więcej ciągną bagażu na wozie, tym więcej im się go dokłada.

Papugi kochają powtarzać wszystko po tych, których w danym momencie wypada. Są wyczulone na koniunkturę, zawsze papugują tych,

których aktualnie trzeba. Z własnej wtórności uczyniły cnotę. Często robią karierę, także międzynarodową.

Pawie z kolei uwielbiają pokazywać swój piękny ogon, oczekując permanentnego uwielbienia. Są zakochane w sobie i to z wzajemnością, wzruszają się wsłuchując się we własne wywody. Pawie nie chodzą, lecz kroczą, nie mówią, lecz wysławiają się. Oczekują ciągłych zapewnień o własnej doskonałości, doniosłości, wielkości i ważności.

Pszczoly są pracowite i składają własne ambicje naukowe na ołtarzu dobra wspólnoty, czyli akademickiego ula. W pocie czoła pracują nad tabelkami w Excelu, aby inni nie musieli tego robić. Bez ich upartej, cichej i niekiedy lekceważonej pracy reszta akademickiej menażerii by nie przetrwała.

Sroki to złodziejki cudzych pomysłów, badań i idei. To plagiator-ki, które rzucają się na każde świcidelko. Są często niewybredne – plagiatują nie tylko własnych doktorantów, ale nawet dyplomantów i magistrantów.

Świnie to urodzeni czempioni i czempionki, którzy lubią pokazywać swą imponującą masę (dokonań) na wystawach zwierząt hodowlanych, zwanych międzynarodowymi kongresami, zjazdami i konferencjami. Tak jak świnie za truflami, tak ich akademicy odpowiednicy węszą za grantami, projektami i artykułami w prestiżowych czasopismach. Uczone świnie zdają sobie sprawę, że koryto pieniędzy, prestiżowych funkcji i uznania jest wąskie – toteż trudno się do niego dopchać – lecz głębokie.

## Jak wydorósć?

Jonathan Swift w dziele o przydługim tytule – *Skromna propozycja, by nie pozwolić dzieciom biednych ludzi stać się ciężarem dla swoich rodziców lub kraju, i by uczynić ich użytecznymi dla społeczeństwa* – wyśmiewa modne ówczesnie recepty na usprawnienie państwa, postulując, by Irlandczycy hodowali dzieci, by zaspokoić wyrafinowane gusta kulinarne brytyjskich wielmożów. Ironista Swift, zapewne antycypując parametrystów, podał dokładną liczbę nadwyżkowych dzieci – powinno się ich zjadać rocznie 100 tysięcy, a z tego, co zostanie, robić rękawiczki. Jego zdaniem: „Dobrze utrzymane dziecko jest w wieku jednego roku najpyszniejszym, odżywczym, zdrowym jedzeniem, niezależnie od tego, czy jest uduszone, upieczone na rożnie lub w piekarniku, czy ugotowane” (cyt. za: Winkler 2019).

*Skromna propozycja* Swifta powinna być lekturą obowiązkową w epoce infantylizacji nauki, zarówno dla studentów, wykładowców, administracji uczelnianej oraz także – a może przede wszystkim – decydentów. W sytuacji braku chleba – wzorem sławetnej rady Marii Antoniny – uczonym radzi się jeść bułki. Mają brać za wzór postać tytułową ze *Skapca* Moliера, która przekonywała, że biedni mogą przyrzędać pyszne posiłki za małe pieniądze. Za wciąż rosnącymi wymaganiami nie

idą wyższe płace i w ogóle hojniejsze nakłady na uczelnie publiczne. Za studentami *per capita* idą w wielu krajach coraz mniejsze środki. Biurokratyczna sprawozdawczość coraz bardziej przypomina świat dystopii Franza Kafki.

Świat akademicki, nie tylko w Polsce, znajduje się w stanie nieustannego i wielowymiarowego kryzysu, który jest stanem zagrożenia, ale i nadziei, danej wszak tym, którzy są pozbawieni wszystkiego poza nadzieją. Infantylicyzacja to jedna z twarzy tego przesilenia. Owe zawirowania odzwierciedlają szerszy kryzys systemowy i to w skali globalnej. Za Immanuelem Wallersteinem (2007, 73) można powtórzyć, że: „Struktury wiedzy są nieodłącznym elementem podstawowych działań nowoczesnego systemu-świata. Odgrywają kluczową rolę w funkcjonowaniu i uprawomocnianiu jego politycznych, gospodarczych i społecznych struktur”.

Akademickie ofiary Excela wszystkich krajów, łączcie się!

## Bibliografia

- Bauman, Zygmunt i Keith Tester. 2003. *O pożytkach z wątpliwości. Rozmowy z Zygmuntem Baumanem*, przeł. Ewa Krasińska. Warszawa: Sic!
- Czapnik, Sławomir. 2017. „Biurokrata czy intelektualista? O dylematach polskich politologów i politologów”. *e-Politikon XXII*: 95–114.
- Lefebvre, Henri. 1949 *Marks a idea wolności*, przeł. Leszek Kołakowski. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Myrdal, Gunnar. 1969. *Objectivity in social research*. New York: Panteon Books.
- Postman, Neil. 2006. *Technopol. Triumf techniki nad kulturą*, przeł. Anna Tanalska-Dulęba. Warszawa: Muza SA.
- Sennett, Richard. 2006. *Koroźja charakteru. Osobiste konsekwencje pracy w nowym kapitalizmie*, przeł. Jan Dzierzgowski i Łukasz Mikołajewski. Warszawa: Muza SA.
- Vanderburg, Willem H. 2003. „The contemporary university and the poverty of nations: Rethinking the mission of STS”. *Bulletin of Science, Technology & Society* 23(4): 227–235.
- Wallerstein, Immanuel. 2007. *Europejski uniwersalizm. Retoryka władzy*, przeł. Adam Ostolski. Warszawa: Scholar.
- Winkler, Anna. 2019. „»Skromna propozycja« Jonathana Swifta: Powinniśmy zjadać rocznie 100 000 dzieci. Z tego co zostanie róbmy rękawiczki”. *Ale Historia*, 23 grudnia. Data dostępu: 07 marca 2022 r., <https://wielkahistoria.pl/skromna-propozycja-jonathana-swifta-powinnismy-zjadac-rocznie-100-000-dzieci-z-tego-co-zostanie-rodzice-niech-robia-rekawiczki/>.